

CHIŃSKI WIRUS, ROSYJSKI STATEK I NIEMIECKA AGENCJA, CZYLI PRZYPADKI NORD STREAM 2 [KOMENTARZ]

Akademik Czernski, jedyny rosyjski statek mogący ukończyć budowę Nord Stream 2, w piątek wieczorem ma dojechać niemieckiego do portu Mukran, oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów od gazociągu. Gra o Nord Stream 2 zoagnia się również z powodu decyzji Federalnej Agencji Sieci, która nie zgodziła się na wyłączenie projektu spod dyrektywy gazowej.

W grudniu mogliśmy otwierać szampana. Prezydent USA Donald Trump wsadził bardzo duży kij w szprychy niemiecko-rosyjskiemu gazociągowi nakładając sankcje na firmy zaangażowane w projekt. Z budowy wycofała się szwajcarska Allseas, która wykonywała ostatni odcinek gazociągu.

Odgrążanie się Kremla

Kreml twardo zapewniał jednak, że Nord Stream 2 zostanie ukończony, tylko po prostu z opóźnieniem. Na początku lutego Gazprom wysłał z portu Nakhodka jedyny statek w Rosji, który jest w stanie go ukończyć – Akademik Czernski, okręt do układania rur.

Bacznie obserwowany przez media za pośrednictwem portali do śledzenia ruchu morskiego Akademik często zmieniał cele swojej podróży. Najdziwniejsze było opłynięcie całej Afryki zamiast skierowania się na Kanał Sueski, który pierwotnie stanowił cel okrętu.

Ostatecznie na początku maja okręt zacumował do Kaliningradu, po czym wyruszył do Niemiec, skąd na początku maja doszły sensacyjne wieści.

Niemiecki plot twist

Okazało się bowiem, że Federalna Agencja Sieci (BNetzA) postanowiła nie wyłączyć gazociągu spod unijnej dyrektywy gazowej. Przypomnijmy – zakłada ona, że operator gazociągu musi być niezależny od dostawcy gazu, dotyczy to wszystkich rurociągów położonych na terenie UE, także podmorskich. Jakkolwiek Gazprom by się nie gimnastykował, to nie jest w stanie obejść tych przepisów. W końcu jest rosyjskim monopolistą.

Spodziewano się jednak, jako że Niemcy współtworzą projekt, dwie duże firmy z tego kraju bezpośredni go finansują, nie będzie przeszkód ze strony organów regulacyjnych i BNetzA wyłączy gazociąg spod dyrektywy. Argumentem miał być też fakt, że dyrektywa obejmuje gazociągi ukończone do dnia 23 maja 2019 r. Bundestag chciał w listopadzie obejść ten przepis rozciągając go na projekty będące do tego dnia w realizacji, tj. Nord Stream 2. Poprawkę odrzucono.

Opóźnienie kontrolowane?

Decyzja BNetzA stawia kolejną kłodę pod nogi Gazpromowi oraz pięciu europejskim koncernom zaangażowanym w projekt. Kłodę, która jednak nie musi wyrzucić całego przedsięwzięcia. Można się spodziewać, że udziałowcy wystosują pozew do niemieckiego sądu, jak tam się nie uda, pozostaje jeszcze Trybunał Sprawiedliwości UE.

Bez wątpienia, Kreml chce pokazać, że trzyma rękę na pulsie wysyłając Akademika Czerskiego na Bałtyk. Osiągnął on z pewnością cele propagandowe. Jednak na ten moment okręt, wedle prawa unijnego oraz jego interpretacji przez Berlin, nie może kontynuować budowy gazociągu. Nie jest też oczywiste, czy Rosjanom aż tak realnie zależy na jak najszybszym jego ukończeniu. W końcu w wyniku wybuchu epidemii koronawirusa znacząco spadł popyt na energię. Trudno sobie wyobrazić Aleksieja Millera i Władimira Putina otwierających uroczyście gazociąg, który stałby pusty.

Nord Stream 2 ma przetrwać 50 lat, więc koronawirus raczej go nie zabije. Prędzej czy później popyt wróci do poziomów sprzed epidemii a najpewniej wyższych. Być może właśnie wtedy, gdy niemiecki sąd wyda wyrok uchylający decyzję BNetzA, ale to tylko czysta spekulacja.